

Czy 500+ wyjeżdża za granicę?

Nie chodzi oczywiście o to, że generacja, która doczekała się już w języku potocznym określenia „pokolenie 500+”, emigruje, gdyż te dzieci są w większości w przysłowiowych powijakach. Chodzi o zauważalny w ostatnich latach transfer publicznych, pochodzących z budżetu państwa (a więc z pieniędzy podatników) środków na świadczenia wychowawcze do... budżetów obcych państw. Łatwo zgadnąć, że kołem zamachowym tego procesu jest turystyka i wypoczynek za granicą. Jak to wygląda w szczególności na naszym turystycznym terenie?

Tajemna magia Pragi

Wpłaty comiesięcznego świadczenia wychowawczego, w wysokości 500 zł, na drugie lub kolejne dziecko w rodzinie, rozpoczęły się w połowie 2016 r. W miesiącach letnich 2017 i 2018 r. (a także w tym roku) pracownicy biur turystycznych pod Karkonoszami zaobserwowali dużo większą niż wcześniej ilość specyficznych turystów, zapisujących się na 1-dniowe wycieczki zagraniczne.

- Albo rodzice z minimum dwójką dzieci, albo też skład poszerzony: rodzice, dzieci i babcia czy nawet oboje dziadkowie - charakteryzuje nową klientelę pracownica jednego z karpaczańskich biur. - Większość sprawia wrażenie ludzi, którzy nie tylko po raz pierwszy wybierają się za granicę, lecz chyba w ogóle pierwszy raz gdzieś razem wyjechali. Po czym to poznać? Nie orientują się, że dzieci muszą posiadać własny dokument tożsamości, nie chcą kupować obcych walut sądząc, że w Czechach lub Niemczech zapłacą złotówkami lub nie będą w trakcie wycieczki wydawać pieniędzy... Skutkuje dopiero tłumaczenie, że przecież toalety są płatne, a dzieci na pewno poproszą o kupno pamiątki czy lodów.

- Jest jeszcze coś charakterystycznego: ta grupa klientów najczęściej wybiera wycieczkę do Pragi czeskiej, i to w wersji klasycznej - dodaje szefowa mojej rozmówczynie. - Dlaczego? W jej trakcie nie przewidujemy opłat za wstępy. Cena wycieczki dla osoby dorosłej nie przekracza 90 zł, a dzieci mają zniżkę. Przypuszczam, że dlatego ta impreza jest tak często wybierana.

Monika, przewodniczka po Pradze i pilotka wycieczek, widzi jeszcze jedną przyczynę: - Działa coś, co nazwałabym tajemną magią Pragi. Miasto o ponadtysiącletniej historii, oszczędzone przez kataklizm II wojny światowej, należy do najpiękniejszych w Europie. Moda na wyjazdy do stolicy Czech, zwłaszcza takie 1-dniowe, przy okazji pobytu w Sudetach, panuje już od ponad ćwierćwiecza! Po całej Polsce idzie fama o atrakcjach miasta nad Wełtawą. Można podejrzewać, że wykształcił się pewien snobizm na te wyjazdy, więc ludzie ze środowisk, które do tej pory nie mogły sobie na to pozwolić, chcąc dorównać do „średniej sąsiedzkiej” (lub rodzinnej), wydają pieniądze z 500+ m.in. na wycieczkę do Pragi.

Wrzask dwulatka w autokarze

Wyprawę do stolicy Czech, z małymi dziećmi w składzie wycieczki, przeżyło młode, bezdzietne jeszcze małżeństwo. - Po drodze - koszmar! - kręci głową Damian. - Nieco ponadroczna dziewczynka darła się, jakby ją ze skóry obdzierali. Z początku był spokój, bo spała, ale w Czechach, akurat jak przewodnik opowiadał przez mikrofon o fajnych miejscowościach, dała taki koncert, że pan musiał przerwać, bo nie szło wytrzymać. On przestał, ona uspokoiła się, lecz jak tylko zaczął mówić - znów to samo. W końcu dał sobie spokój, a na trasie wycieczki rodzinka odłączyła się i wreszcie mogliśmy czegoś posłuchać. - Po tej podróży boimy się mieć własne dzieci - śmieje się żona Damiana, Sylwia.

Nasza znajoma przewodniczka ma trochę szersze doświadczenia. - Liczba rodzin z dziećmi na wycieczkach, zwłaszcza do Czech, zauważalnie wzrosła, począwszy od 2017 r. Przeciętnie stanowią one około jednej trzeciej składu 50-osobowej wycieczki. W większości rodzice są porządnie przygotowani: biorą składany wózek, zabawki czy jakieś gry na drogę, by maluch się nie nudził, i starają się nie sprawiać kłopotów. No, ale wyjątki się zdarzają.

Z obserwacji przewodników wynika, że najgorszy wiek do takiej podróży to dzieci między rokiem a 2 latami życia. Zmęczone, zestresowane jazdą i obcymi dookoła, a już znające „siłę” swego krzyku, więc z nimi jest najwięcej problemów.

Czasami trafiają się odważni, którzy biorą na wycieczkę.. niemowlęta. - Cóż, jeżeli pogoda sprzyja, a mama nie karmi piersią (wprawdzie bardzo rzadko, ale i takie sytuacje się zdarzały), to zero kłopotów - twierdzi Andrzej, przewodnik po Pradze czeskiej. - Niemowlak słodko śpi w wózek, a rodzice mogą spokojnie posłuchać, pooglądać, porobić zdjęcia.

Jeżdżą też rodzice z dziećmi kilkuletnimi. Mali wycieczkowicze dzielnie przemierzają ulice Pragi, lecz czasem widać, że są śmiertelnie znudzeni. - Zwiedzanie miast to głównie poznawanie ich historii i zabytków kultury materialnej - rozważa jedna z praskich przewodniczek - a to nie jest oferta dla kilkulatków. Najwięcej z takiej wycieczki wyniesie licealista, można się też wybrać z dzieckiem w wieku gimnazjalnym. Młodszy natomiast uwielbiają przyrodę - skały, wodospady, zwierzęta w zoo. Jeśli wycieczka ma sprawić przyjemność dziecku, trzeba to wziąć pod uwagę - twierdzi przewodniczka.

Co mówią sami zainteresowani?

- Pojawilo się trochę dodatkowego grosza, no to pojechaliśmy - uśmiecha się Artur, tato 3-letniego Marka i 5-letniej Marysi.

- Bez tego 500 zł co miesiąc ciężko by było, a tak to są wspólne wakacje, pierwszy raz, odkąd urodził się Mareczek.

Na pytanie, czy nie bali się jechać z tak małymi dziećmi na 12-godzinną wycieczkę do Pragi, odpowiada machnięciem ręki: - Daliśmy radę! Wzięło się wózek, pogoda była ładna, pani przewodnik troszczyła się, żebyśmy nadażali, no i git. A zobaczyliśmy śliczne rzeczy. Może jedyna taka okazja w życiu.

Taki jest w większości sens wypowiedzi innych rozmówców:- Państwo dało zasiłek, to się bierze i korzysta, bo nie wiadomo, jak długo to potrwa. Rodziny, z którymi rozmawiałam, to finansowi „średniacy” (nie mylić z klasą średnią). Przed uruchomieniem programu 500+ jakoś wiązali koniec z końcem, ale nie stać ich było na wakacje w modnym kurorcie czy wyjazd za granicę. Znamienne, że nikt z tej grupy nie myśli o oszczędzaniu na dobrą przyszłość dzieci, a większość nawet nie ma pojęcia, że istnieją dobrze oprocentowane, przeznaczone specjalnie dla nich obligacje Skarbu Państwa.

Trochę statystyki

W obu karkonoskich kurortach, Karpaczu i Szklarskiej Porębie, funkcjonuje 12 biur turystycznych. Na wycieczki 1-dniowe prowadzą nabór także firmy w Jeleniej Górze oraz Świeradowie Zdroju. Cele tych wypraw to zarówno atrakcje po stronie polskiej, jak i czeskiej oraz niemieckiej, ze wskazaniem na Czechy - od ponad ćwierćwiecza rekordy popularności bije Praga oraz Adrspassko-Teplicke Skaly, zwane popularnie Skalnym Miastem.

- W lipcu i sierpniu wycieczki do Pragi posyłam właściwie codziennie - mówi właściciel jednego z wiodących turystycznych biznesów pod Karkonoszami. - Szacuję, że w ciągu jednego wakacyjnego tygodnia pod szyldem mojego biura jedzie do Pragi najmniej 300 osób.

Potwierdza obserwacje przewodników - w ciągu ostatnich 3 sezonów turystycznych nastąpił wzrost wyjazdów rodzin z dziećmi, a w latach 2017-18 takie rodziny stanowiły nawet jedną trzecią składu przeciętnej, 50-osobowej wycieczki.

Policzmy zatem: niech na 1 biuro przypadnie, minimum, 1 wycieczka do Pragi codziennie (od poniedziałku do soboty włącznie). W autokarze mieści się średnio 50 wycieczkowiczów. Daje to liczbę 300 osób, z czego, według szacunków naszych rozmówców, 100 jest beneficjentami programu 500+. W przeliczeniu na 12 podkarkonoskich biznesów turystycznych daje to liczbę, minimum, 1200 osób tylko w jednym wakacyjnym tygodniu, a takich tygodni jest 10. Tak więc w ciągu wakacji do stolicy Czech wyjeżdża, tylko z naszego terenu, około 12 tys. beneficjentów 500+. A przecież w praskich 1-dniówkach specjalizują się również firmy turystyczne z Ziemi Kłodzkiej czy okolic Wałbrzycha...

Jak ocenić to zjawisko?

Biznes turystyczny pod Karkonoszami ma się nieźle, m.in. dzięki owym 1-dniowym wyjazdom. Dają one utrzymanie sporemu gronu osób - właścicielom i pracownikom biur turystycznych, przewodnikom, firmom przewozowym. Ponieważ wszyscy płacą podatki, PIT i VAT (ten ostatni także pobierany od wszelkich zakupów), część pieniędzy ze świadczeń wychowawczych wraca do budżetu państwa. Jednak...

- W Pradze czy w ogóle po stronie czeskiej nie sposób nie wydawać pieniędzy! - śmieje się Mirek, kolejny przewodnik oprowadzający praskie wycieczki. - A to magnesik na pamiątkę, a to lody, a to napój... Ciekawi turystów czeska kuchnia, więc idą do restauracji w czasie wolnym. Sądzę, że każdy wycieczkowiec wydaje przeciętnie podczas 1-dniowego wypadu jakieś 300 koron.

300 koron pomnożone przez 12 tys. wycieczkowiczów korzystających ze świadczeń wychowawczych daje kwotę 3.600.000 koron, która zasila budżet Republiki Czeskiej. W przeliczeniu na polską walutę otrzymujemy niebagatelną kwotę 612 tys. zł., płynącą tylko spod Karkonoszy, tylko na wycieczki do Pragi. A jeździmy też tam, gdzie opłaca się wstępy, niejednokrotnie przekraczające 200 koron na osobę. Grupy dziecięce i młodzieżowe liczniej niż przed trzema laty jeżdżą na kolonie zagraniczne. Rodziny masowo wybierają urlopy w Grecji, Chorwacji, Bułgarii... Liczby rosną.

Rodziny, pobierające świadczenia wychowawcze, otrzymują je na mocy aktów prawnych uchwalonych przez Sejm RP, a pieniądze te mają prawo wydać, na co chcą - tak jest pomyślana idea 500+. Pozostaje zadać pytanie, czy ustawodawca, ochoczo rozdający środki z budżetu państwa (a więc pieniądze podatników) w ramach różnych programów socjalnych, przewidział efekt transferu tych pieniędzy do budżetów obcych państw.

Tekst i zdjęcia: Ewa Kiraga-Wójcik